



Foto: Zbigniew Miszczak

Przed seansem spirytystycznym

Duchy bywają dokuczliwe

- Dla jednych opowieści o duchach to zabawa z dreszczykiem, dla innych dramatyczne przeżycie - powiada Anna Fijałkowska nazywana pogromczynią duchów. - Ja nie jestem żadną pogromczynią - zarzeka się pani Anna. - Po prostu posiadam pewną umiejętność rozmawiania z przybyszami z zaświatów.

Mogę powiedzieć, że zawsze było to moim hobby, z czasem stało się obok wróżb głównym zajęciem.

Nadal zajmuję się wróżeniem, mam wielu stałych klientów.

Nie jestem odłotową fantastką, staram się mocno trzymać ziemi, ale nie mogę zamykać oczu na to co mi się przydarza. Tym bardziej że ludzie i... duchy dość często potrzebują mojej pomocy. Z dwoma współpracownikami starannie dokumentujemy każdy przypadek wyprowadzania dokuczliwych duchów.

(Szczegółowo o spirytystycznych doświadczeniach i umiejętnościach Anny Fijałkowskiej piszemy na dalszych stronach dodatku festiwalowego).

Przed seansem spirytystycznym

- Od dawna rozmawia pani z duchami?

- W dzieciństwie mówiono o mnie, że jestem dziwnym dzieckiem, które przeczekało co się wydarzy. A mnie mój anioł stróż ukazał się pierwszy raz, gdy miałam 6 lat. Zaczęłam krzyczeć, zleciała się rodzina, ale nikt prócz mnie złocistej postaci pod sufitem nie widział. Zostawiono zapalone światło i kazano mi spać. Od tego czasu mój Opiekun pojawiał się regularnie, radził jak mam postąpić, ostrzegał, informował o różnych rzeczach.

W moim środowisku panowała moda na urządzenie seansów spirytystycznych. W pierwszym uczestniczyłam mając 12 lat.

- Dowiedziała się pani wówczas czegoś niezwykłego?

PRZEPOWIEDNIA ŚMIERCI

- Byłam zbyt przejęta, by coś zapamiętać. Znaczącym okazał się inny seans. Zorganizował go dla zabawy brat, miał wtedy 23 lata, w żadne duchy nie wierzył. Gdy zjawił się duch brat zaczął pokpiwać, wreszcie zażądał, by duch powiedział mu kiedy umrze. W odpowiedzi usłyszał, że doczeka jeszcze jednego syna i odejdzie z tego świata mając 29 lat. Obie przepowiednie spełniły się. Brat po śmierci ukazywał mi się, radził jak dzieci wychowywać, kiedyś odradził nam wyjazd. Pociąg rzeczywiście wykoleił się. Teraz brat jest moim duchem opiekuńczym, drugim jest mój zmarły tatuś.

ŁĄCZNIK DWU ŚWIATÓW

Pani Anna dała mi do przeczytania dramatyczny list mieszkanki podłódzkiej miejscowości. Autorka podaje adres i swoje personalia, jednak pani Anna wraz ze swoimi pomocnikami Longinem i Piotrem ostro przestrzegają tajemnicy zawodowej.

Autorka listu obszernie relacjonuje jak bardzo zatruł jej życie duch męża zabitego przed 7 laty. Pierwszy raz ukazał się wdowie 4 miesiące po śmierci. Nie widziała go w trumnie i nie wiedziała jak był ubrany. Później dowiedziała się, że przychodził do niej w tym ubraniu, w którym złożono go do trumny. Wyciągał do niej ręce, wołał po imieniu.

7 KOSZMARNYCH LAT

Zaczęła spać przy zapalonym światle, pomagała na krótko.

ko. Duch szybko oswoił się z jasnością. Nie pomogła też zmiana mieszkania. Z upływem lat duch stawał się coraz dokuczliwszy. Wdowa nie mogła z nikim zaprzyjaźnić się, gdyż sprowadzał wtedy inne duchy, które zamieniały mieszkanie w piekło. „Było coraz gorzej. W ostatnie wakacje zorientowałyśmy się z córką, że duch jest nieco spokojniejszy, gdy pali się kilka świec. Wreszcie dostałam telefon pani Anny - 86-30-26. Dzięki temu wieczorem 3 września nastąpiło wyprowadzenie duszy męża we właściwe dla niej miejsce w za-

Duchy bywają

światach. Przyśnił mi się jeszcze raz z zadowoloną twarzą, zrozumiałam, że na to czekał, tego domagał się przez te 7 koszmarnych dla nas lat. Trudno uwierzyć w coś takiego, jeśli się tego nie przeżyje, ale jeszcze trudniej żyć z tym CZYMS, co oplata jak PAJĘCZYNA. Od tej pory odzyskałam spokój” - kończy wdowa swoją relację. Pani Anna dorzuca:

BUDZĄCY GROZĘ POWRÓT

Energia wielu osób skoncentrowana na wspomnieniach spowodowała przywołanie ducha. Tym razem dał o sobie znać wdowie i młodszej córce. Przerazone słuchały dobiegających z pustego przedpokoju odgłosów odpinania zatrzasek, zdejmowania i wieszania kurtki, zbliżających się kroków, choć nikt nie wchodził. Spanikowana matka, bojąc się o siebie i dziecko poprosiła starszą córkę i zięcia, by zamieszkali u niej. Co noc we czworo słuchali hałasów napawających przerażeniem. Znów wezwano na pomoc panią Annę.

Podczas seansu spirytystycznego duch ojca i męża oznajmił:

- Już miałem swój dom, ale zawołali mnie żywi... Dlatego głośno zachowuję się żebyście mnie usłyszeli. Przyszedłem z kolegą.

Proszę, wyprowadźcie nas obu w zaświaty...

Protokół podpisany przez domowników kończy się stwierdzeniem: po seansie wyprowadzającym w mieszkaniu

PRZYKRE NIESPODZIANKI

- Ten ponowny powrót z zaświatów świadczy, że duchy potrafią płatać przykre niespodzianki?

- Bardzo przykre - przytakuje pani Anna. - Będę uprzedzała każdego, kto zechce uczestniczyć podczas festiwalu w eksperymencie spirytystycznym, iż trzeba być na wszystko przygotowanym.

Czasem np. uparty duch nie daje się wyprowadzić przez wiele godzin. Ze względu na dobro medium i osób z widowni, w które duchy mogą się wcielać wykluczam hałasy, rozmowy itp.

Na seans zapraszam wyłącznie osoby, które z pełną powagą zechcą obserwować wydarzenia. Wydam imienne zaproszenia tylko kilkudziesięciu osobom.

- Może się zdarzyć, iż żaden duch się nie zjawi?

- Już od 28 lat interesuję się spirytyzmem, ale taki przypadek jeszcze mi się nie zdarzył. W dodatku data jest wyjątkowo sprzyjająca. Zbliża się bowiem zaćmienie Księżyca w Skorpionie. A jak wiadomo Skorpion jest kojarzony właśnie ze śmiercią i tajemnicą. Inna sprawa to kto zjawi się. Jako pierwsze zazwyczaj przybywają błędzące duchy samobójców, zamordowanych, ofiar wypadków, tych którzy nagle rozstali się z życiem i nie znaleźli jeszcze miejsca w zaświatach.

SPIRYTYŚCI W BELWEDERZE

- Podobno po śmierci Dziadka, jak powszechnie nazywano Piłsudskiego, w Belwederze działały się niezwykle rzeczy?

- Opowiadają, że w pokojach zajmowanych przez Dziadka za życia, słychać było jego charakterystyczne kroki, odgłosy otwierania i zamykania szuflady biurka. Bliscy współpracownicy marszałka twierdzili, iż wciąż odczuwają jego bezcielesną obecność.

- Eksperyment spirytystyczny organizujemy w noc z 10 na 11 listopada. To data historyczna, czy może się zdarzyć, iż zjawi się duch Dziadka?

- Wszystko może się zdarzyć. Jednakże nie możemy

wiedzieć o czym moglibyśmy z nim rozmawiać. Ja do mojej działalności spirytystycznej nie mieszam polityki, wystarczy mi, że pomagam odzyskać spokój ludziom doprowadzonym do rozstroju nerwowego przez dokuczliwe duchy.

Kto zechce uczestniczyć w eksperymencie niech przyniesie do mojego stoiska propozycje o co chciałby zapytać jakiegoś ducha. Mogą się też zgłaszać osoby, które mają domy, działki lub samochody nawiedzone przez dokuczliwego ducha.

Będziemy porozumiewali się z duchami przy pomocy małego talerzyka leżącego na

duch będzie odpowiadał na pytania. Kto chce lepiej wiedzieć nawet z dalszych rzędów niech przyniesie lornetkę teatralną.

Przybyłe duchy będą także odpowiadały na pytania za pośrednictwem medium, którym będzie pani Utimia Calva Martyni.

Oczywiście przed rozpoczęciem właściwego seansu wyjaśnimy sobie ewentualne wątpliwości, odpowiem na pytania związane z naszym spotkaniem. Wyjaśnię też jaką rolę będzie spełniał kierownik seansu przybyły ze świata astralnego, uczestniczący w każdej takiej imprezie.

ę dokuczliwe

specjalnie przygotowanej, dużej planszy. Poruszając talerzykiem po polach planszy

Już wkrótce przekonamy się co podczas tego seansu wydarzy się.